

UROK DROBIAZGÓW LITERACKICH

Istnieją ludzie tak zniewoleni ciasnym praktycyzmem i wsłuchani w rytmy codzienności, że nie dostrzegają ani dziwnostek, ani śmieszności współtworzących oblicze świata. Różnią się zatem od wrażliwych intelektualistów, którzy zarówno spędzają wolne chwile w Hrabstwie Humoru i Księżstwie Refleksji, jak też potrafią efekty zdobytych doznań trafnie zwerbalizować. Irena Gawęł, autorka *Słownych igraszek*, należy do tego elitarnego grona.

Poezjowanie częstokroć owocuje fraszką, czyli swoistym aliansem zwięzłości z konceptem i wiersza z komizmem. Twórca owej odmiany „drobiazgu literackiego” powinien odznaczać się dyscypliną myślową, wdziękiem, dowcipem, umiejętnością zaskakiwania. Wymienione zalety nie są obce Irenie Gawęł, a najwyraźniej odzwierciedlają to maksymalnie lapidarne fraszki: „Raz / i pas” (*Słabeusz*); „Był seks / jest eks” (*Nostalgia*); „Co trakt / to akt” (*Tirówki*); „Równa / do g...a” (*Miernota*). Na szczególną uwagę zasługuje epigramatyczne cacko o pisuardessie, która „Trzyma ster / dwóch zer”. Filuterny odbiorca tej fraszki, ceniący osobliwe skojarzenia, mógłby mnożyć zabawne interpretacje i komentarze. Na przykład wyobraziłby sobie ubikację obdarzoną cechami statku lub okrętu. O kursie owej jednostki pływającej decydowałaby pisuardessa operująca dwoma kołami sterowymi podobnymi do zer symbolizujących obiekt, w którym człowiek wykonuje przynoszące ulgę czynności fizjologiczne. Ciekawe, jaka flaga powiewałaby nad tą latrynołajbą? Dodajmy, iż wieloznaczne „dwa zera” przydają ekspresji fraszce o hejterach, osobnikach agresywnych i pozbawionych skrupułów:

Prześcigają się hejterzy,
który mocniej dziś uderzy.
Konkuruje zero z zerem,
kto złośliwszym jest hejterem.
Zero z zerem to dwa zera
– tu jest miejsce dla hejtera.

Pani Irena kwituje żartem rozmaite postępkę, odległe od dobrych manier, zalatujące prymitywizmem, kolidujące z etyką. Ilustruje to choćby *Pijawka domowa*, fraszka o kimś, kto powoli, systematycznie nęka współmieszkańca: „Zasadam hirudoterapii przeczy, / bo krew wysysa, ale nie leczy”. Z kolei w *Słabogłowej* odnosi łatwe zwycięstwo szemrany łowca kobiet: „Kieliszek jeden, kieliszki dwa / i już ją ma”. Zapewne znalazłby on uznanie w oczach przedsiębiorczej zalotnicy: „Potrafiła toto / zamienić w złoto” (*Zdolna*). Rzecz jasna, w kontekście cytowanego epigramatu „toto” kojarzy się z urynkwioną płciowością, komercjalizacją usług intymnych. Ale autorkę *Słownych igraszek* absorbują również znacznie poważniejsze fakty, zjawiska, problemy.

I tak we fraszce *Do przeciwników in vitro* Pani Irena zabiera głos w sprawie doniosłej i aktualnej, krytykując zarazem fundamentalistów religijnych: „Te dzieci, które dzisiaj odtrącacie, / mogą kiedyś chodzić w habicie lub ornacie”. A *sui generis* zezwierżenie pewnych reprezentantów klasy politycznej? Irena Gaweł odnotowuje i tę anomalię: „Gdy przejmują władzy ster, / wyruszają w mig na żer”. Ponadto wystawia surową ocenę naszym wadom narodowym, parafrazując formułę *Homo homini lupus est* („Człowiek człowiekowi wilkiem”), której prazródłem jest *Ośła komedia* Plauta:

Polak Polakowi Polakiem:
znaczy – mnie się należy,
inni obejdą się smakiem.

Niebłahą rolę odgrywają w kulturze rozmaite cytaty i złote myśli. Pamiętamy więc, że „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi” (*Monachomachia* Krasickiego); „Ideał sięgnął bruku” (*Fortepian Szopena* Norwida); „Płynie Wisła, płynie / Po polskiej krainie” (anonimowa pieśń, kalka *Od południa stoi* – krakowiaka Edmunda Wasilewskiego). W obrębie fraszki owe zestroje słów, przytaczane wiernie lub poddawane adaptacjom, zyskują nowe, przesyco-

ne krotoczwilą sensy. Zajrzyjmy do tomiku autorstwa Pani Ireny: „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi, / ale nie znam nikogo, / kto tą cnotą stoi”; „Miała szczytne ideały, / lecz o bruk się roztrzaskały”. A teraz *Przyśpiewki*, fraszka dokumentująca ekspansywność gorzałki:

Płynie wóda, płynie
po polskiej krainie,
żadnej wsi i miasta
pewnie nie ominie.

Przypomnijmy, iż grecki wyraz *aphorismós* oznacza „definicję”. Do niej zbliżona jest następująca gnoma, zawierająca prawdę ogólną i wzbogacona czynnikiem rytmicznym – „Roztropność: własne słowa ważyć, a cudze rozważyć”. Oczywiście, w tomiku drobiazgów literackich wykoncypowanych przez Panią Irenę widnieją i odmiennego typu aforyzmy: „Od cudownych diet najbardziej chudnie portfel”; „Nieprzewidywalni przyjaciele mogą wyrządzić więcej krzywd niż przewidywalni wrogowie”. Nawiasem mówiąc, dojrzała białogłowa, związana uczuciowo z mniej od niej leciwym partnerem, powita radosnym uśmiechem tę konstatację: „Nie jest za młody dla kobiety mężczyzna, dla którego ona nie jest za stara”. Słuszne i podtrzymujące na duchu stwierdzenie!

Nie miejsce tu na rozbudowany wywód o dziejach układania żartobliwych epitafiów. Podajmy dla przykładu, że *Nagrobki zbieranej drużyny* Szymona Szymonowica są zbiorkiem króciutkich wierszy dedykowanych martwym zwierzętom – gąsiorowi, czyżkowi, kotu, wiewiórcie. Do tej tradycji nawiązują, przynajmniej pośrednio, zawarte w *Słownych igraszkach* epitafia. Wśród nich znajdujemy humorystyczne funeralia poświęcone kasiarzowi („Ze swych talentów byłeś dumny, / otwórz sobie wieko trumny”) i nieboraczce, którą los ciągle prześladował („Całe życie pecha miała, / tylko śmierć jej się udała”). Ale także w limerykowaniu daje Pani Irena upust sowizdrzalskiej fantazji. Oto sugestywny dowód:

Pewien człowiek z miasta Gliwice
chciał zadowolić swą połowicę,
lecz jego nać
nie chciała stać,
więc kupił sobie prostownicę.

W starożytnym Rzymie określenie *otium negotiosum*, które Wespazjan Kochowski zastąpił „niepróżnującym próżnowaniem”, oznaczało lekkie i przyjemne zajęcia intelektualne (np. tworzenie drobiazgów literackich), zajęcia podejmowane w czasie wolnym od pracy zawodowej, sprzyjające upajaniu się humanistycznymi treściami. Nie wątpię, że w miłym klimacie *otium negotiosum* powstawały również fraszki, aforyzmy, epitafia i limeryki Pani Ireny. Życzę Jej następnych, uwiecznionych sukcesem igraszek ze słowami!

Bogusław Bednarek